

PROF.UAM DR HAB. MACIEJ WALKOWSKI
WNPID UAM w POZNANIU

RECENZJA PRACY DOKTORSKIEJ PING FENG

China's Foreign Policy towards Central Eastern European States after 1949

1. Ogólna ocena merytoryczna

Praca autorstwa Ping Feng zatytułowana *China's Foreign Policy towards Central Eastern European States after 1949* zbudowana została z czterech obszernych rozdziałów merytorycznych, każdorazowo kończących się odrębnymi konkluzjami, przydatnego wprowadzenia porządkującego dalsze rozważania, wniosków końcowych, spisu ikonografii i bibliografii. Ogółem liczy 265 stron. Zawartość dysertacji wykazuje związek z nauką o polityce i stosunkami międzynarodowymi, w szczególności z międzynarodowymi stosunkami gospodarczymi. Praca ma przy tym bardziej charakter analityczno-opisowy, niż oceny i prognostyczny. Czyta się ją generalnie dobrze, z zastrzeżeniem zdecydowanie zbyt dużej liczby (niezbędnych do wyeliminowania) błędów literowych (tzw. literówek), braku poszerzających wiedzę o problemie przypisów erudycyjnych oraz - co dużo ważniejsze - koniecznością zmierzenia się czytelnika z czasem nadmiernie propagandowym wydźwiękiem wypowiedzi i jednostronna narracją autorską. Logiczna wydaje się być konstrukcja dzieła, w którym wstęp i pierwszy rozdział (theoretical framework) porządkują dalsze rozważania, słusznie koncentrując się na wiedzy natury ogólnej. Układ treści rozdziałów jest logiczny, spełniający wymóg ich rozłączności, ale też spójności tematycznej. Cennym uzupełnieniem są: wykaz skrótów, spis tabel i rysunków oraz właściwie sporządzona i uporządkowana bibliografia (niezbyt jednak ilościowo obszerna). Autorka dzieła pisze w sposób zrozumiały i przystępny nawet dla mniej obeznanego z tą wielowątkową i niezwykle ciekawą materią czytelnika. Przedstawiając wyniki swych badań słusznie Ping Feng zastosowała przejrzysty układ chronologiczno-problemowy, dodatkowo prawidłowo definiując założenia metodologiczne. Autorka sprawnie stosuje wiele metod badawczych cechujących badania politologiczne i ekonomiczne (metoda decyzyjna,

Zgodność odpisu z oryginałem
świadczam:
Warszawa, dnia 25.01.2021

Pełnomocnik Dziekana
ds. stopni naukowych i studiów doktoranckich
Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW

mgr Bożena Sikorska

instytucjonalno-prawna, porównawcza, statystyczna, historyczna, analiza czynnikowa, analiza zawartości dokumentów).

Doktorantka w prezentowanej do oceny pracy prawidłowo wspomina więc o przyjętych założeniach metodologicznych, umiejętnie tworząc siatkę pojęć teoretycznych do których następnie odnosi się w omawianych i ocenianych wątkach empirycznych. Główną ramę konceptualną dociekań stanowi teoria konstrukttywizmu używana w stosunkach międzynarodowych do analizy i ewolucji tożsamości ChRL po roku 1949. Metody i techniki badawcze charakteryzujące badania politologiczne, choć o wyraźnie ekonomicznej proweniencji zna więc dobrze i stosuje poprawnie. Pozornie, ale tylko pozornie zdziwienie budzić może fakt, iż na stronie 243 dzieła Autorka sama przyznaje, że... teoria konstrukttywizmu nie wystarczyła jej w pełni do dokonania analizy i oceny współpracy ekonomicznej i politycznej Chin z 16 państw z regionu Europy Wschodniej i Bałkanów Zachodnich. Taka samokrytyka - przyznać wypada że stosunkowo rzadko zdarzająca się w okcydentalnym kręgu kulturowym, cechuje wiele społeczeństw azjatyckich i w tym przypadku niekoniecznie trzeba ją traktować jako zarzut. Przyjęte przez Doktorantkę hipotezy badawcze dotyczące głównych wątków poruszanych w prezentowanych do oceny pracy generalnie zostały prawidłowo zweryfikowane w postaci ciekawych, choć niekoniecznie odkrywczych autorskich analiz. Dysertacja nie jest błahą analizą opisowo-przyczynkarską, pozbawioną podbudowy teoretycznej, warstwy aksjologicznej i wątków empirycznych lecz poprawnie udokumentowaną (choć tu występuje zdecydowany niedosyt dokumentów i opracowań innych niż prezentujące chińskie podejście do problemu, o czym mowa będzie później), w miarę wnikliwą diagnozą, właściwie umocowaną w siatce podstawowych metod i technik badawczych cechujących prace politologa o zainteresowaniach ze sfery międzynarodowych stosunków ekonomicznych. Deskryptywnie dysertacja jest więc na dobrym poziomie, ale jej głównym mankamentem jest brak krytycyzmu oraz zbyt częste bezrefleksyjne powielanie opinii KPCh, przy braku prezentacji i oceny analiz i opinii alternatywnych. Wyczuwa się u Autorki autentyczne zainteresowanie tematem i szczerą pasję badawczą. Badania naukowe – co od dekad powtarzają badacze z najlepszych amerykańskich uczelni – muszą mieć charakter użyteczny oraz służyć pojmowaniu i rozwiązywaniu bieżących

problemów ludzkich. Dysertacja autorstwa Ping Feng spełnia ten wymóg, ale tylko w odniesieniu do próby tłumaczenia chińskich powodów ekspansji politycznej, finansowej i handlowej oraz kulturowej (soft i smart power) w Europie, w tym Europie Środkowej i Wschodniej oraz na Bałkanach Zachodnich. Brakuje ewidentnie w niej – odniesienia się do co najmniej dwóch ważnych wymiarów: wątpliwości jakie format 16+ 1 (a od 2019 roku 17+1) budzi w UE i w świecie (autorka poświęciła tej kwestii zaledwie 2-3 strony dzieła- sic!), konceptualnej próby wyjaśnienia zasad (teorii) tkwiących u podstaw tzw. chińskiego modelu rozwoju (Konsensus Pekijski/autorytarny kapitalizm państwowy) oraz wynikającej z niej chińskiej strategii Going Global. Koncepcje i teorie zawsze należy więc przekładać na praktykę i to w niej właśnie szukać mniej lub bardziej udanej weryfikacji hipotez badawczych. Najpierw trzeba jednak czytelnika z owymi teoriami zapoznać, czego niestety w tej ogólnie udanej dysertacji brakuje. Podkreślić należy, że podstawową bazę źródłową pracy stanowić powinny liczne i dobrze wyselekcjonowane publikacje zagraniczne i polskie (w tym przypadku wydane w języku angielskim lub chińskim), dokumenty międzynarodowych instytucji i organizacji oraz odpowiednie akty prawne. Przy tak ważnym i aktualnym temacie badawczym powinien być to przy tym materiał niejednorodny tematycznie i rozproszony źródłowo, wymagający umiejętnej kwerendy. Doktorantka, co prawda cytuje w pracy wartościowe i doniosłe naukowo opinie cenionych autorów zajmujących się tematem chińskiej strategii geopolitycznej i geoeconomicznej w Polsce i w świecie, ale po pierwsze wielu z nich z zupełnie niewiadomych względów pomija (chodzi o autorów publikujących w języku angielskim z innego niż chiński kręgu kulturowego), a po drugie do ich poglądów zbyt rzadko odnosi się krytycznie. Subiektywne, wartościujące opinie przy analizie tak ciekawej, ale zarazem kontrowersyjnej kwestii jak wzmożona obecność ekonomiczna i polityczna ChRL w Europie są jak najbardziej – na poziomie doktoratu – pożądane, szczególnie w sferze dojrzałego komentarza, choćby zawartego w podsumowaniach rozdziałów czy zakończeniu dzieła. Badaczka to czyni, ale o jakichkolwiek niuansach mowy tu nie ma. Badacz problemu powinien bowiem zachować pełen obiektywizm wobec sfery faktów, co zresztą – z chińskiej perspektywy – doktorantka umiejętnie czyni, pozostawiając sobie możliwość prezentacji własnych (nie cudzych, w tym przypadku oficjalnych chińskich) opinii i ocen, czego już niestety zbyt często unika. Warto byłoby w tym kontekście sięgnąć do licznych i odpowiednio ważnych prac naukowych. Stąd też postulat płynący od Recenzenta, aby w przyszłości Doktorantka podjęła się analizy tak znanych publikacji naukowych, których brak dziwi, jak choćby prac F. Diköttera, S. Halpera, J. Fenby’ego, J. Aldricha, M. Dillona, M. Jacquesa, M. Leonarda, D. Shambaugh, K. Pomeranza, H. Kissingera, D.M. Lamptona, J. Fairbanksa, J. Farndorna, K. Seitza, R. Gifforda, J. Gittingsa, F. Godementa czy O. Weggela, nie

wspominając już o wielu cenionych polskich badaczach publikujących także w języku angielskim (jak choćby prof. Góralczyk czy Gawlikowski)

Zakończenie dysertacji z założenia powinno stanowić zbiór oryginalnych, głęboko przemyślanych, interesujących, nawet wartościujących wniosków wynikających z przeprowadzonej analizy. Powinna być to synteza odnosząca się do głównej tezy badawczej zawartej we wstępie dzieła. Zakończenie ocenianej pracy można uznać za poprawne, choć nie spełnia ono ww. wymogów w pełni. Jest to prawidłowa, choć podana w nieco zbyt lapidarnej formie część dzieła, w której Autorka daje co prawda odpowiedź na stawiane we wstępie pytania badawcze, ale głównie w postaci deskryptywnej, z nielicznymi elementami ocennymi i prognostycznymi, w dodatku w oparciu o diagnozę nie zawsze już aktualnych wydarzeń i danych statystycznych. Te ostatnie zazwyczaj kończą się na roku 2015 – co w odniesieniu do sfery funkcjonowania gospodarki światowej atutem już nie jest.

Konkludując: pracę zatytułowaną *China's Foreign Policy towards Central Eastern European States after 1949* cechuje dobrze, choć jednostronnie pod względem jakościowym dobrana literatura, transparentność wyводу oraz zauważalna pasja dociekań badawczych. Autorka posiada umiejętności autorskiej diagnozy i syntezy, nieco gorzej przy tym prezentuje się w sferze krytycznego wnioskowania, autorskiej oceny i prognozy. Doktorantka generalnie w kompetentny sposób analizuje i interpretuje wskazane we wstępie problemy badawcze. Wywód prowadzony jest logicznie i kompetentnie, z niezbyt licznymi, ale ciekawymi ikonografiami, stanowiącymi cenną i estetyczną egzemplifikację omawianych treści. Autorka ogólnie pisze w sposób zrozumiały i przystępny nawet dla mniej obeznanego z tą trudną i wielowątkową materią czytelnika. Sprawnie przeprowadza czytelnika po meandrach zagadnień stanowiących obszar jego dociekań badawczych, faktograficznie i dokumentacyjnie prezentując poprawny poziom. Osobną kwestią pozostaje czasem zbyt skrótowy i jednostronny osąd wybranych zjawisk i procesów, wyraźnie ukierunkowany na prezentowanie oficjalnego chińskiego stanowiska politycznego, brak głębszej analizy wielu ważnych megatrendów rozwojowych w świecie, związanych choćby z próbą kształtowania się nowego porządku ekonomicznego w świecie (PAX SINICA jak efekt potencjalnie udanej realizacji projektu Pasa i Drogi/ BRI) i odpowiedniej do nich literatury z dziedziny międzynarodowych stosunków gospodarczych i globalizacji. Pewne niedostatki i uwagi krytyczne dotyczą przy tym nie tyle dokonanego wyводу, sformułowanych ocen i wniosków, które w warstwie konceptualnej i metodologicznej ocenić wypada dobrze co niekiedy zbyt lapidarnego potraktowania wybranych wątków badawczych oraz pominięcia z niewiadomych (a może właściwie wiadomych – sic!) przyczyn wielu ważnych dla globalizacji i geopolityki analiz naukowych.

2. Uwagi szczegółowe:

1. Autorka ewidentnie prezentuje „chiński punkt widzenia” i dla jasności przekazu warto aby podtytuł pracy tak właśnie brzmiał .
2. Brak choćby jednej mapy obrazującej przebieg tras morskich i lądowych projektu Pasa i Drogi.
3. Brak kryterium doboru Polski, Rumunii, Węgier i Czechosłowacji jako państw badanych w podrozdziale 3.2.2 w kontekście relacji z ChRL z naszym regionem przed rokiem 1989.
4. Zbyt liczne literówki, nawet w tytułach /podtytułach rozdziałów .
5. Czasem bardziej propagandowy niż naukowy ton wypowiedzi.
Przykładowo:
 - s.173 Falun Dafa (Falun Gong), bez względu na to jak go oceniamy, to nie ruch medytacyjny i quasi religijny dążący do samodoskonalenia człowieka, lecz...sekta.
 - s.202 Autorka podkreśla jedynie zalety wymiany handlowej i inwestycyjnej Polski z Chinami, nie wspominając jednych choćby zdaniem o polskim deficycie w handlu na poziomie 1:12, śladowych wręcz chińskich BIZ w naszym kraju (ogółem mniej niż 1 mld USD) i sześciokrotnie mniejszych inwestycjach polskich w Chinach.
6. Z ważnych wydarzeń dotyczących wzajemnej współpracy brakuje opisu i podsumowania szczytu formatu 16+1 z chorwackiego Dubrownika, po którym format poszerzyła się o Grecję i stał się 17+1. Praca autorstwa Ping Feng została przez promotora zatwierdzona wcześniej i trudno aby wskazane wydarzenie Autorka była w stanie zanalizować. Jednak w przypadku gdyby w przyszłości myślała o publikacji pracy – szczyt w pięknej chorwackiej miejscowości i niejednoznaczne wnioski z niego płynące muszą zostać właściwie zdiagnozowane. Ostatni bowiem jak do tej pory szczyt premierów państw z formatu 16+1 miał miejsce w dniach

11–12 kwietnia 2019. Przyjęto na nim wytyczne, skupiające się na kwestiach logistyki i transportu, a także promocji wzajemnego handlu, w szczególności w dziedzinie produktów rolnych i leśnych. W trakcie szczytu dokonano również pierwszego rozszerzenia formatu od jego utworzenia w 2012 roku, zapraszając do współpracy Grecję, występującą dotychczas w roli obserwatora. Tym samym zmieniła się nazwa formatu na „17+1”. W ramach serii spotkań bilateralnych z przedstawicielami państw regionu Chin podpisały około 40 umów dwustronnych, dotyczących przede wszystkim dalszego otwarcia chińskiego rynku produktów rolno-spożywczych, a także pogłębiania współpracy w dziedzinie kultury i edukacji. W opinii analityków z Ośrodka Studiów Wschodnich szczyt w Dubrowniku z jednej strony przyniósł istotne zmiany w działaniu formatu 16+1, czyniąc go narzędziem komplementarnym do dialogu UE–Chiny, o co przez lata bezskutecznie zabiegała KE. Zgodnie ze złożonymi na szczycie deklaracjami, negocjacje w obszarach należących do kompetencji UE (m.in. transport, reguły handlu i inwestycji, kwestie celne, infrastruktura) prowadzone mają być przede wszystkim poprzez istniejące mechanizmy dialogu UE–Chiny (dotyczy to państw członkowskich UE, czyli 11 z 16 uczestników formatu). Z drugiej jednak dołączenie Grecji do współpracy Chin i Europy Środkowej kontrastuje z polityką ustępstw Chin wobec UE, będąc wyraźnym sygnałem zamiaru kontynuowania i rozszerzania regionalnego formatu o nowych członków. Zaproszenie Grecji – pierwszego państwa z tzw. UE-15 („starej Unii”), odczytywać można jako kolejną, po wizycie Xi Jinpinga we Włoszech i wciągnięciu tego kraju do projektu BRI, próbę wdrażania przez Chiny w UE, szkodliwej dla niej strategii „dziel i rządź”. Pomimo włączenia części negocjacji między Chinami a Europą Środkową do dialogu UE–Chiny szczyt w Dubrowniku przyniósł pogłębienie relacji w innych sferach, leżących w wyłącznych kompetencjach państw

członkowskich. Nadal wpisuje się więc on w chińską strategię budowania poparcia w UE poprzez stosunki bilateralne, czego kolejnym dowodem jest widoczne zacieśnianie więzów politycznych i ekonomicznych z Chorwacją. Poza bardziej ugodową retoryką i zapowiedziami oczekiwanych przez UE dotyczących zasad wzajemnego handlu i inwestycji, strategia chińska w Europie nie uległa więc zmianie.

3. Uwagi polemiczne

Autorka, oprócz podkreślania zalet promowanego przez Chiny formatu, przynajmniej jeden obszerny rozdział pracy powinna poświęcić krytyce tej formy współpracy, płynącej zresztą z różnych stron. Format „16+ 1” od dwóch-trzech lat spotyka się bowiem z coraz bardziej wyrazistą krytyką. W opinii krytyków chińskiej strategii geopolitycznej w tej części Europy, zarówno ze świata polityki jak i nauki, chińskie przedsiębiorstwa państwowe, dzięki ogromnym dotacjom publicznym i dumpingowym metodom produkcji i zatrudnienia, w nieuczciwy sposób konkurują ze spółkami europejskimi, grożąc ich upadłością, dodatkowo w równie nieprzejrzysty sposób mogą je przejmować. Dodają oni, że Państwo Środka nie zważa przy tym na orzeczenia Światowej Organizacji Handlu (WTO), zgodnie z którymi chińskie państwowe banki i przedsiębiorstwa nie są „podmiotami publicznymi”, które w określonych warunkach, czasowo i selektywnie można dotować. Powstaje w ich opinii wrażenie, że Chińczycy eksploatują „miękkie podbrzusze Europy”, tworząc wśród mniejszych lub zadłużonych państw członkowskich UE typ „prochińskiego lobby politycznego”, dodatkowo bardziej pozbywając się swych ogromnych nadwyżek produkcyjnych niż inwestując w nowoczesne i perspektywiczne gałęzie produkcji. Ponadto różnice potencjałów i interesów geopolitycznych występujące pomiędzy europejskimi członkami formatu powodują, że stanowi on głównie forum szkodliwej rywalizacji o chińskie wsparcie finansowe i chińskie BIZ. Widać to zwłaszcza wśród państw formatu spoza UE. Chiny podejście takie wykorzystują do zwiększania wolumenu swego eksportu (także poprzez tworzoną sieć połączeń kolejowych w ramach BRI), do ekspansji własnych koncernów i dotowaniu inwestycji infrastrukturalnych (szczególnie w państwach bałkańskich), fuzji i przejęć (m.in. w Czechach i na Węgrzech) oraz ogólnie do promocji własnej kultury metodami soft power. Wątpliwości w kwestii właśnie takiego postrzegania znaczenia formatu dla Chin nie mają analitycy z polskiego PISM pisząc: *...Format 16+ 1 nadal stanowi raczej narzędzie wspierania interesów Chin w relacjach z poszczególnymi krajami EŚW niż forum realizacji wspólnych celów i projektów [...] Potwierdził to szósty szczyt inicjatywy w Budapeszcie, zdominowany – podobnie jak poprzednie – rywalizacją szesnastki o chińskie inwestycje i fundusze [...]. Strona*

chińska może w wykorzystać format do przetestowania wybranych rozwiązań przed wdrożeniem BRI w całej UE Generalnie, w kwestii oceny sensowności funkcjonowania formatu "16+1" niezbędne jest szersze spojrzenie, zarówno odnoszące się do wewnętrznych jak i zewnętrznych wymiarów funkcjonowania Unii Europejskiej stojącej przed dylematem czy aktywnie zaangażować się w projekt Pasa i Drogi, czy też nie. Pytany, *dlaczego nie wszędzie chińska inicjatywa BRI odbierana jest pozytywnie, a w Niemczech nieufnie patrzy się na inwestycje z Chin i ekspansję tego kraju?*, kierujący pracami Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej Cornelius Ochmann stwierdził: *Już dziś widać, jak kapitał chiński moduluje wewnętrzną debatę w Unii Europejskiej. Na Węgrzech i w Grecji wpływy chińskie są ogromne i te kraje będą blokować zdecydowane działania Unii wobec ekspansji Państwa Środka. My nie byliśmy w stanie zainwestować w budowę mostów na Dunaju, w port w Pireusie i kolej na Bałkanach, więc zrobili to Chińczycy. Im więcej będziemy mówić o negatywnych skutkach chińskich inwestycji, tym lepiej. Chińskie inwestycje na Bałkanach nie są korzystne – z punktu widzenia gospodarczego – ani dla UE ani dla Bałkanów. Chiny chcą inwestycjami tam opóźnić lub uniemożliwić proces integracji państw bałkańskich z Unią Europejską. Zwróćmy uwagę na inną inwestycję strategiczną – Chińczycy poprzez port w Pireusie mogą zablokować cały basen Morza Śródziemnego”*.

Nie ulega wątpliwości, że Chiny wywierają znaczący wpływ polityczny na rządy wybranych państw z Europy Środkowo-Wschodniej i Bałkanów Zachodnich oraz niektóre z pozostałych państw członkowskich UE. Zdecydowanie, za cenę dalszej wzajemnej współpracy gospodarczej, wykorzystują je dla własnych interesów w polityce zagranicznej. Za przykład może tutaj służyć postawa rządów Słowenii, Grecji i Chorwacji, w trakcie sprawy przed trybunałem (STA) w Hadze, popierających roszczenia Chin w sporze o prawa do wysepki Spratly na Morzu Południowochińskim oraz przypadek Grecji i Węgier, które zablokowały wspólne, krytyczne oświadczenie Unii Europejskiej w ONZ, wobec stanu praw człowieka w Chinach. Węgry z kolei – kolejne państwo z relatywnie dużą ilością chińskich inwestycji, skutecznie zablokowały europejski konsensus w sprawie wspólnego oświadczenia dotyczącego tortur stosowanych w Chinach wobec osób uwięzionych.

Do rzadkości w Europie nie należy też opinia, że chińskie, zazwyczaj hojnie dotowane przedsiębiorstwa, prowadzą działania biznesowe znacznie poniżej standardów zachodnich (pomimo tego, że obowiązują ich normy prawa krajowego lub wspólnotowego) i powinny być prawnie zobowiązane do ich przestrzegania. Oczywiście rządy państw europejskich ochoczo przyjmujące chińskich inwestorów opowiadają się za wprowadzeniem odpowiednich przepisów i mechanizmów ich egzekwowania w celu ochrony przed nieuczciwymi praktykami biznesowymi, mogącymi mieć negatywny wpływ na

rynek pracy, konsumentów czy środowisko naturalne. Niestety jednak przykład grecki potwierdza, że z różnych względów nie zawsze to egzekwują, co powinno stanowić poważną przestrożę dla wszystkich państw w UE i spoza niej, które bez warunków wstępnych zapraszają chińskich inwestorów na swój rynek. W wielu strategicznych sektorach gospodarki – od transportu powietrznego po bankowość, ubezpieczenia i energię odnawialną (OZE) – zazwyczaj udziały zagraniczne ograniczone są w Chinach do 20 proc. kapitału. Strona chińska regularnie powołuje się na formułę *win-win*. Fakty są jednak takie, że chiński koncern motoryzacyjny Geely mógł bez problemu kupić nowoczesny szwedzki koncern Volvo, ale już chińskie przepisy w ramach ochrony „sektorów strategicznych” uniemożliwiają odwrotną operację inwestorom zagranicznym, w tym europejskich. Unia Europejska gwarantuje inwestorom chińskim równoprawne, liberalne warunki uczestnictwa w przetargach publicznych. Wzajemności jednak brakuje. Chińskie spółki mogą też proponować w UE bardzo niskie ceny, głównie dzięki dotacjom rządowym lub pracy chińskich pracowników znacznie poniżej europejskich standardów płacowych i socjalnych. Mogą też proponować atrakcyjne terminy wykonawcze, nieosiągalne dla spółek europejskich z ich wysokimi płacami i warunkami finansowymi. Przy zatrudnianiu pracowników miejscowych niemal zawsze powstaje problem niskich płac, niechęci do związków zawodowych i nieprzestrzegania przepisów BHP. O tego aspektach znacznie częściej i poważniej debatuje się jednak w Europie Zachodniej niż Europie Środkowej i Wschodniej oraz na Bałkanach Zachodnich.

W opinii Laurensa Cerulusa i Jakoba Hanke z portalu Politico, to rozmiar i chłonność rynku chińskiego, w większym stopniu niż chińskie BIZ, dają władzom w Pekinie atrybut skutecznego wywierania wpływu na decyzje polityczne podejmowane w zintegrowanej Europie, oraz na zachowania i postawy członków UE na arenie międzynarodowej. Sprzeciw wobec polityki chińskiej równa się w tym przypadku z szantażem ograniczenia lub wręcz zakazem importu towarów i usług do Chin, utrudnieniami działalności biznesowej na tym gigantycznym rynku produkcji i zbytu oraz limitowaniem chińskich inwestycji zagranicą. Według Politico, jeśli UE nie wypracuje wspólnego stanowiska 28 państw członkowskich wobec zasad chińskiej ekspansji ekonomicznej w Europie to niejednokrotnie jeszcze powtórzy się sytuacja, w której przywódcy Francji, Niemiec i Włoch – chcąc powstrzymać przejmowanie przez Chińczyków spółek ze strategicznych sektorów gospodarki i infrastruktury krytycznej spotka się z oporem innych państw członkowskich UE, w tym uczestników omawianego formatu „16 +1”. Liderzy trzech wymienionych państw wezwali bowiem pozostałych przywódców państw członkowskich UE do wspólnego zwrócenia się do Komisji Europejskiej o opracowanie *sposobów dokładnego sprawdzenia inwestycji ze strony państw spoza UE*. Wspólne, kompromisowe podejście umożliwiłoby Komisji

monitorowanie i ewentualne blokowanie przejmowania najbardziej innowacyjnych spółek europejskich. W odpowiedzi od kilku z nich usłyszeli zdecydowany sprzeciw. Zamiast konsensusu, jeszcze dwa lata temu we wnioskach znalazł się ogólny i mało precyzyjny zapis popierający inicjatywę Komisji Europejskiej dotyczącą *analizowania inwestycji państw trzecich w strategicznych sektorach*. Próby Francji, Niemiec i Włoch zablokowane zostały przez powstałą *ad hoc* koalicję mniejszych państw, wśród których znaleźli się nawet tradycyjni obrońcy zasad wolnego handlu, typu Finlandia, Szwecja czy Holandia. Poparły ich między innymi Portugalia (szczególny admirator chińskiej obecności inwestycyjnej w Europie), Grecja, Malta, Węgry i Czechy, a więc państwa, w których poziom chińskich inwestycji jest szczególnie wysoki. Jak dowodzą analitycy z opiniotwórczego amerykańskiego portalu, Chiny nigdy nie zrezygnowały więc z prób szukania wpływu na procesy decyzyjne zachodzące w Unii Europejskiej, najczęściej grożąc odcięciem dostępu do własnego rynku oraz ograniczeniem własnych inwestycji.

Na temat metod i prawdziwych celów chińskiej aktywności inwestycyjnej w Europie, także na obszarze państw formatu „16+1” pojawiły się też inne ciekawe opinie. Timothy Garton Ash pytany, skąd bierze się tak duże zainteresowanie chińskie peryferiami Europy, odpowiadał: *cóż, istnieją tam obiecujące perspektywy inwestycyjne, a poza tym te małe gospodarki, leżące gdzieś na obrzeżach, to drzwi do europejskiego rynku liczącego pół miliarda konsumentów. A ten unijny rynek jest o wiele bardziej otwarty na chińskich inwestorów niż chiński na europejskich. Wkraczanie do tych krajów niesie również korzyści polityczne. Nie trzeba specjalnego cynizmu, by dostrzec, że Chiny budują coś w rodzaju przychylnego sobie lobby w kręgach decyzyjnych Unii, gdzie najmniejszy ma przynajmniej teoretycznie taki sam głos jak największy.*

Ostrzegł on przy tym, że do Europy wkracza autorytaryzm i to nie tyle w wersji rosyjskiej, co w wersji chińskiej. Ten uznany w świecie profesor studiów europejskich Uniwersytetu w Oksfordzie podczas Wrocław Global Forum 2015 dodał, że *polityczny liberalizm zaczął tracić na znaczeniu. Świat – w jego opinii – powinien zwrócić dziś szczególną uwagę na Chiny, które określił mianem „budzącego się mocarstwa”. Tak jak od połowy poprzedniego wieku, najbardziej odpowiadającymi światu zasadami były wartości świata zachodniego, tak teraz atrakcyjne wydaje się myślenie w wersji chińskiej. Sęk w tym, że nie wystarczy mieć dobre idee. Trzeba je rozpowszechniać. Zarówno Rosja, jak i Chiny wykonują kawał dobrej roboty, jeśli chodzi o dystrybucję swoich wartości. Robią to lepiej niż ktokolwiek na Zachodzie – nie bez racji, jak się wydaje, pointował znany brytyjski naukowiec we Wrocławiu. Podkreślił przy tym, że zasady moralne świata Zachodu są uniwersalne i trzeba je pielęgnować oraz umiejętnie promować w świecie na wzór tego, co tak umiejętnie od wielu lat czynią władze chińskie.*

Na bardzo ciekawy aspekt w tym kontekście zwraca naukowiec i ekspert od problematyki europejskiej, André Sapir z think tanku Bruegel. W jego opinii, na skutek celowych działań chińskich, zarówno gospodarczych i handlowych, jaki ze sfery *soft i sharp power* w Radzie Europejskiej pojawiły się nowe linie podziałów, które nie odzwierciedlają już starych, przebiegających pomiędzy liberalnymi państwami z północy UE i bardziej protekcjonistycznymi z południa, w przeszłości stawiającymi na twardszą linię postępowania wobec ChRL. W opinii A. Sapira, ryzyko szerszego otwarcia się na chińskie BIZ w Europie polega na tym, że państwa uzależnione od chińskich inwestycji, bardzo niechętnie przyjmują stanowiska polityczne, które choćby w najmniejszym stopniu mogłyby zirytować władze w Pekinie i skutkować niekorzystnymi dla nich reakcjami.

Obawy te przyjęły konkretny wymiar polityczny. Cytowany przez agencję Reutera wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej, Jyrki Katainen, oświadczył, że reprezentanci instytucji wspólnotowych nie podpisali oświadczeń podsumowujących kończące się w maju 2017 roku w Pekinie Forum „Pasa i Drogi”. Reuters zauważał, że niektórzy zachodni dyplomaci i urzędnicy wyrażali wobec projektu chińskiego duże wątpliwości i obawy. Głównie odnosiły się one do tego, że inicjatywa ta jest zawoalowaną próbą promowania chińskich wpływów gospodarczych i politycznych w świecie metodami ogólnie trudnymi do akceptacji w Europie. Wyrażano też obawy co do niskiego poziomu transparentności koncepcji i bardzo słabego dostępu przedsiębiorców europejskich do jej szczegółów. Dodatkowo tuż przed rozpoczęciem Forum w Pekinie Komisja Europejska wprowadziła cła karne na chińskie rury stalowe, które w jej opinii od dawna eksportowane są do Europy po cenach dumpingowych. W odpowiedzi Przewodniczący Xi Jinping zaapelował do polityków zgromadzonych na pekińskim szczycie o większą otwartość i współpracę oraz o odrzucenie protekcjonizmu. Problem tkwi jednak w tym, że liczne zachodnie środowiska opiniotwórcze – prezesi koncernów, politycy, naukowcy, przedstawiciele NGO’s itp. – twierdzą, że to właśnie Chiny, nie respektując wielu wymogów WTO, są nadal zbyt zamkniętą na zagraniczną konkurencję gospodarką świata, o wyjątkowo dużej – wbrew własnym deklaracjom – interwencjonistycznej i protekcjonistycznej polityce.

W pracy autorstwa Ping Peng wypowiedzi tego typu nie znajdziemy, a szkoda. Nawet jeśli miała by to być analiza krytyczna, byłaby ewidentnie wskazana i potrzebna.

4. Wnioski końcowe:

Wyjątkowość, waga i nowatorski charakter projektu badawczego autorstwa Ping Feng, pod kątem dyscypliny naukowej jaką reprezentuje, polega na unikatowej próbie skonsolidowania dorobku zawartego w chińskich lub (z pewnymi wyjątkami) zgodnych z chińską racją stanu dokumentach, raportach i opracowaniach naukowych poświęconych głównemu problemowi badawczemu. _Na polskim rynku wydawniczym brakuje bowiem zwartych pozycji naukowych poświęconych omawianej materii, a wielowątkowa, rozbudowana i ogólnie udana merytorycznie i metodologicznie monografia, będąca efektem prac Ping Feng luką tą (pod warunkiem naniesienia powyższych uwag krytycznych), może skutecznie wypełnić. Biorąc pod uwagę wszystkie powyższe uwagi, wnioski i rekomendacje, ostatecznie, zgodnie z odpowiednim rozporządzeniem ministerialnym, opowiadam się za dopuszczeniem Pani Ping Feng do kolejnych etapów procedury nadania stopnia doktora nauk społecznych w dziedzinie nauk o polityce.

Poznań 28.05.2019

Maciej Wałkowski

